Nr 4. Kraków, Czwartek 5 Stycznia 1905. Rok XXIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.694.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowę: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy“ — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Ropczyn i A. Salomonowej, plac Maryacki 9. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16. — Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: Biuro dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Dannebeg.
W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Dwie kapitulacye.

Port Artura kapitulował. Dumny carat, idea knuta i ucisku, uosobienie gwałtu, idea panowania „Białego cara“ nad Azyą, wszystko to razem kapitulowało przed potęgą cywilizacyi, imponującą siłą patryotyzmu i poczucia obywatelskiego, przed imperatywem najprostszej sprawiedliwości. Rok bieżący zaczął się tryumfem cywilizacyi nad barbarzyństwem, tryumfem w dziejach bezprzykładnym, a dla każdego prawego syna cywilizacyi europejskiej wysoce radosnym.

Równocześnie jednak dzienniki przyniosły zapowiedź innej, bliskiej kapitulacyi. Skromny, bardzo skromny przedstawiciel tej cywilizacyi, ma złożyć broń przed wszechmocą obskurantyzmu, przed uporem egoistycznym Romanowych, przed ciasnotą umysłów petersburskich karyerowiczów. Światopołk Mirski ma się podać do dymisyi.

Że Port Artura upadnie, co do tego chyba dwóch zdań być nie mogło. — Inaczej jednak miała się rzecz ze stanowiskiem Mirskiego. Z początku na siłę jego patrzono sceptycznie, ale w miarę, jak wprowadzał w życie swój system zaufania do społeczeństwa, w miarę, jak zdejmował kneble z prasy a kajdany z administracyjnych zesłańców, sceptycyzm ów topniał, a w opinii Europy tworzyło się coraz szersze koło wierzących, że przecież Mirski zainauguruje erę postępu, erę, naturalnie przejściową od skrajnego wstecznictwa do bardzo ostrożnego liberalizmu, ale zawsze postępową.

Pierwszy cios, który carat złudzeniom tym zadał, był ukaz carski do senatu. Był to dokument tak mglisty, tak marny w konkretnej treści i anemiczny, że rozczarował nawet tych, którzy do postępowości Mikołaja II zwykli się z wielką rezerwą odnosić.

„Timesy“ londyńskie wydobyły skądciś protokół posiedzenia rady gabinetowej w Carskiem Siole, na której ten ukaz zredagowano. Z ponurego tego opisu dowiedziała się Europa, że ukaz ów jest pewnego rodzaju kompromisem pomiędzy reformatorstwem Mirskiego a reakcyjnością Pobiedonoscewa i Murawiewa, kompromisem, doprowadzonym do skutku przez Wittego. Ten czynnik kompromisowości w ukazie jest jego najsłabszą stroną.

Twórczość polityczna caratu wyczerpała się ostatecznie w reformach cara „Oswobodziciela“ — Aleksandra II. Następcom jego nie pozostało już nic innego, jak cofać się, albo przekroczyć Rodus t. j. dać konstytucyę. Zły cień Aleksandra II, Pobiedonoscew, wybrał pierwsze z tych dwojga. Rosya zaczęła cofać się, cofać na wszystkich frontach. Od swobody włościan do straszliwej ich ruiny ekonomicznej, kulturalnej, od wolności podatkowych do najbrutalniejszego i najbezwzględniejszego ucisku fiskalnego, od projektu konstytucyi Loris Melikowa do projektu reformy chłopskiej Plehwego, od zasady tolerancyi religijnej do masowego deportowania na Syberyę nieszczęśliwych innowierców, od reform i „wolności“ Wielopolskiego do Bobrikowowskiej unifikacyi Finlandyi, od względnie wolnych uniwersytetów do instytucyj policyjnych, od wolnych i niezawisłych sądów do tajemniczych, okrutnych wyroków administracyjnych: oto droga, którą Rosya przez lat czterdzieści cofała się wstecz aż do... Portu Artura. Oto szereg kapitulacyj idei postępu, wolności, prawa i sprawiedliwości przed brutalną siłą nahaja, przed głupiem „po siemu bytj“. Ale na końcu tego szeregu role się zmieniają. Gieniusz obrażonej kultury i cywilizacyi wybiera sobie nieznany i pogardzany nieledwie narodek, aby ramieniem jego położyć tamę niesłychanej chciwości caratu, aby ramieniem jego zedrzeć z potwora północnego ten kuglarski płaszcz potęgi, ten olśniewający szych, którym przez lat tyle magnetyzował Europę.—

I szych ten zdarł i płaszcz potargał. Zaiste, chwila dzisiejsza jest wiekopomną. Potomni zazdrościć nam kiedyś będą, żeśmy ją bezpośrednio przeżywali. I nietylko dlatego jest ona wiekopomną, że dzielni obrońcy Portu Artura dłużej nie wytrzymali, ale dlatego, że carat rosyjski, owa niesłychana siła, od której zależą losy 130 milionów ludzi i jedna czwarta kuli ziemskiej, w dziwnem jakiemś zaślepieniu odwraca się od ostatniego zapewne ostrzeżenia, jakie jej los pisze na wysadzonych w powietrze fortach Portu Artura, i równocześnie odtrąca od siebie tego, który w imię najprostszych praw ludzkich żądał od niej tak niewiele, tak śmiesznie mało.

Ustąpienie Mirskiego, jeżeli przyjdzie do skutku, będzie dla caratu ciosem tak dotkliwym, jak bolesnym jest upadek Portu Artura dla Rosyi, jako mocarstwa. Ustąpienie Mirskiego będzie wypowiedzeniem wojny społeczeństwu, i to w tej chwili właśnie, kiedy ono rozgrzało się nadzieją, kiedy nurtują je potężne prądy rodzącej się myśli politycznej i obywatelskiej. — Naród rosyjski do cierpień i bólów swoich dołączy jeszcze jeden, może najdotkliwszy: ból zawodu i upokorzenia. Carat nietylko go krzywdzi i uciska; on go także i oszukuje. Nie potrzeba być prorokiem, aby przewidzieć, że skutkiem tego będzie ostateczne zerwanie narodu z państwem, ludu z carem. Następca Mirskiego już nie będzie mógł i nie będzie śmiał prosić społeczeństwa o zaufanie, o to zaufanie, którego teraz tak brutalnie nadużyto. A wówczas może właśnie caratowi zaufania tego naprawdę będzie potrzeba. Bo nie ulega wątpliwości, że reakcya w Rosyi już się zaczęła. „Russkija Wiedomosti“ skarżą się wyraźnie, że trzymiesięczna era wolności prasy już się skończyła, że na dzienniki sypią się znowu kary administracyjne, że z pod dyskusyi publicznej znowu cały szereg spraw pierwszorzędnych wyjęto.

Inaczej być nie mogło po ukazie carskim, który, zamiast osłabić bodaj i ograniczyć nienawistno narodowi rosyjskiemu samowładztwo biurokracyi, wzmocnił je przez rozszerzenie zakresu działania najwyższej instancyi biurokratycznej, komitetu ministrów, aż do działalności prawodawczo reformatorskiej. Zamiast oczekiwanych reform, był to krok tak stanowczy i tak wielki wstecz, na jaki nie ważył się nawet Aleksander III, który nigdy przynajmniej oficyalnie nie spostponował najwyższego organu prawodawczego, Rady państwa, na rzecz władzy wykonawczej, komitetu ministrów, jak to uczynił obecnie Mikołaj II.

Mówią, że Mirski ustępuje dlatego, ponieważ nie może spełnić przyrzeczeń, danych Polakom. Tłomaczenie to wydaje się nam śmiesznem. My w caracie nie jesteśmy taką siłą, aby dane nam nawet przyrzeczenia miały obowiązywać tak mocno rosyjskiego ministra. Jeżeli Mirski ustępuje, czyni to dlatego, że nie spełnia przyrzeczeń, danych nie Polakom, ale Rosyanom, bo nie jest w stanie oprzeć swych rządów na zasadzie zaufania do społeczeństwa, bo nie jest w możności wydrzeć od caratu i biurokracyi takich praw dla obywateli olbrzymiego państwa, jakie poprzednicy jego dali Bułgarom i Serbom.

W Porcie Artura carat kapitulował przed cywilizacyą, w Petersburgu cywilizacya złożyła broń przed caratem. Skutki pierwszego dadzą się łatwo przewidzieć. Skutki drugiego są bardziej skomplikowane, więcej tajemnicze i bez wątpienia o wiele więcej ważne. Tam chodzi o wielkie wprawdzie, ale zawsze uboczne zagadnienie polityki kolonialnej, tutaj o dalszy byt narodu olbrzymiego, o formy jego codziennego życia, o jego przynależność do wielkiej rodziny europejskiej.

Po upadku Portu Artura wojna potrwa jeszcze czas jakiś, ale wreszcie zapanuje pokój. Po upadku liberalnego systemu w Petersburgu, wojna rozpocznie się dopiero na całym niezmiernym froncie, straszna wojna nahajki i rozpaczy. A rozpacz, podobnie jak Japończycy, zwycięża zawsze i wszędzie...

Konstanty Srokowski.

Sprawy ruskie.

(Groźne przepowiednie „Diła“. — Przeproszenie dr Oleśnickiego. — Z ruskiego ruchu politycznego. — Jubileusz literacki).

O zjeździe narodowym, którego uchwały znają już czytelnicy „Nowej Reformy“, wyraża się „Diło“ z entuzyazmem, nazywając go „ruskim sejmem“, najwyższą władzą polityczną Rusinów itp. Najważniejszym wynikiem obrad i uchwał tego zjazdu, będzie, zdaniem „Diła“, zmiana taktyki posłów ruskich w Sejmie. Mianowicie od merytorycznej i objektywnej opozycyi, jako nieodpowiedniej i do celu nie prowadzącej, przejdą posłowie ruscy w Sejmie do „stanowczych i grzmiących protestów, których echo rozlegnie się daleko poza granicami kraju, dając świadectwo prawdzie o rzeczywistem położeniu Rusinów“. „Winę za to — czytamy dalej w nacyonal-demokratycznym organie — niechaj sobie sami przypiszą polscy przywódcy, którzy na słuszne i spokojnie przedkładane żądania i krzywdy Rusinów mieli zawsze jednę odpowiedź bezwzględnej nietolerancyi i negacyi“ (sic!).

Więc gimnazyum w Stanisławowie, subwencyę na teatr ruski, pomnożenie liczby ruskich członków w Radzie szkolnej krajowej, zaprowadzenie obowiązkowej nauki języka ruskiego w gimnazyach polskich, to — wszystko nazywa „Diło“ — „bezwzględną nietolerancyą i negacyą“. Nasi marzyciele i zaślepieni bezprogramowcy w sprawie ruskiej w Sejmie powinni to sobie zapamiętać, aby wiedzieli, czego się za ustępstwa, chociażby najdalej idące, na rzecz Rusinów od najwybitniejszego ich organu mają spodziewać.

Drugim wynikiem obrad zjazdu narodowego jest fakt, że „Diło“ zostało zmuszone do publicznego przeproszenia dra Oleśnickiego. Miły ten dziennik uczynił to naturalnie skromnie i z niezwykłą u siebie wstrzemięźliwością, ale uczynił, przyznając wyraźnie, że zarzuty poczynione przezeń drowi Oleśnickiemu, „polegały na nieporozumieniu“, jak się to okazało z obrad zjazdu, i że „nadal nie ma już najmniejszego powodu do robienia jakichkolwiek wzajemnych uwag lub rekryminacyj“.

„Narodna Rada“, towarzystwo narodowców ruskich, mające na celu „popieranie politycznych, ekonomicznych i kulturalnych dążeń ruskiego narodu“, odbyło 26 z. m. walne zgromadzenie. — Zagaił je przeszło godzinnem przemówieniem pos. Romańczuk stwierdzając, że najmniejsze rezultaty osiągnęli Rusini na polu polityki krajowej, „ponieważ polska biurokracya daje się Rusinom najbardziej we znaki“. Dalej rozwodził się mowca nad koniecznością opanowania przez Rusinów Rad gminnych, ponieważ od stanowiska, jakie oni zajmują w tych komórkach autonomicznego ustroju, zależy potem stanowisko ich w Radach powiatowych i w Sejmie. Wogóle mowca jest zdania, że Rusini powinni przedewszystkiem wyzyskać należycie posiadane już prawa, a dopiero w drugim rzędzie dobijać się nowych.

Prezesem Towarzystwa wybrano na rok następny ponownie pos. Romańczuka.

Organizacye polityczne powiatowe w Przemyślu, Sokalu, Podhajcach i Horodence odbyły zgromadzenia, na których uchwaliły votum zaufania pos. Oleśnickiemu jako prezesowi ruskiego klubu sejmowego, ale równocześnie wezwały posłów do ostrzejszej i bardziej stanowczej taktyki wobec większości sejmowej.

W dniach 1 i 2 b. m. odbywały się w Kijowie uroczystości ku uczczeniu 35-letniej działalności literackiej Iwana Neczuja Lewickiego (ur. 1838 r.), twórcy społecznej powieści ruskiej. Za najlepsze jego dzieła uważa krytyka ruska: „Zaporożców“, „Chmury“, „Mikołę Dżeriję“, „Rodzinę Kajdasza“ i „Burłaczki“. Znaczenie jubilata dla literatury i kultury ruskiej ocenia „Diło“ w sposób następujący: „W dziełach jego przeszła ukraińska proza powieściowa całą ewolucyę od kierunku romantyczno-etnograficznego do realizmu, od kozackoromantycznych reminiscencyj do wszechstronnego przedstawienia realnego życia społecznego. W ten sposób Neczuj Lewicki położył fundamenta ukraińskiej prozy powieściowej, stając się sam największym u nas prozaikiem. Dla nas, Rusinów galicyjskich, ma Neczuj Lewicki jeszcze szczególne znaczenie. Jego to utwory utorowały drogę ukraińskiej książce do każdego domu inteligentnego w Galicyi, jego powieści unarodowiły w znacznej mierze naszą inteligencyę“.

K. S.

Echa krwawej demonstracyi w Moskwie.

(Korespondencya „N. Reformy“).

Moskwa, 28 grudnia.

Krwawe wypadki 5 i 6-go grudnia wciąż jeszcze są głównym przedmiotem zainteresowania inteligentnej publiczności moskiewskiej, która wprost nie posiada się z oburzenia, wspominając o dzikiej brutalności policyi, która wprost mordowała demonstrantów. Oburzenie to wzrasta w miarę tego, jak coraz bardziej wyjaśniają się szczegóły demonstracyi. To ostatnie nie jest zbyt łatwe, gdyż policya stara się je wszelkiemi sposobami zataić, mnóstwo uczestników demonstracyi, właśnie tych, którzy najbardziej ucierpieli, znajduje się w aresztach, a ci, coby najwięcej mogli powiedzieć o znęcaniu się nad nimi policyi, śpią snem śmiertelnym na cmentarzu...

Sprawę demonstracyi bada grono adwokatów przysięgłych z ks. Szachowskim na czele, następnie pewna grupa profesorów uniwersytetu, wreszcie sama młodzież wzięła w swe ręce sprawę zgromadzenia odpowiedniego materyału. W tym celu zostało zwołane specyalne zebranie studentów uniwersytetu w gmachu instytutu fizycznego z udziałem 800 osób. Oprócz tego zebrania odbyło się jeszcze specyalne zebranie medyków — do 300 osób. Na zebraniach tych starano się jak najskrupulatniej ustalić dane, dotyczące tak samego przebiegu demonstracyi, jak i jej ofiar. Tak stwierdzono, że w demonstracyi brała udział prawie wyłącznie młodzież kształcąca się płci obojga; robotników było niezmiernie mało. Osób jako tako uzbrojonych była zaledwie garstka. Wogóle sama demonstracya była zorganizowana bardzo niezręcznie, właściwie brakowało jej zupełnie organizacyi i kierownictwa. Na zebraniu stwierdzono z całą pewnością, że zabitych było 4, ale już pod koniec zebrania nadeszła wiadomość z kliniki prof. Djakonowa, że znajduje się tam 6 ciężko rannych, za których życie lekarze nie ręczą. Charakterystycznem jest, że policya nie dopuszczała do odstawiania ciężko ranionych do klinik, jak gdyby chciała przez to spowodować śmierć z upływu krwi. Stwierdzono, że policya, zwłaszcza wyższa (komisarze) strzelała do uciekających.

Podczas zebrania wykryto, iż w suterenach uniwersytetu schowano silny oddział policyi. Studenci zażądali od rektora, aby zagwarantował im wolność wyjścia. Ten się na to w końcu zgodził. Na zebraniu medyków byli obecni i profesorowie. Było też sporo lekarzy, którzy opatrzyli rannych. Zebranie uniwersyteckie uchwaliło następującą rezolucyę, podpisaną tegoż dnia i następnych przez 1794 osoby:

„Zgromadzeni na ogólnej naradzie dnia 7-go grudnia (star. stylu) w audytoryum instytutu fizycznego w liczbie 536 osób studenci uniwersytetu moskiewskiego uchwalili, co następuje:

1) Wypowiedzieć jednogłośny protest pod adresem rządu z powodu zwierzęcej rzezi 5 i 6 grudnia (st. st.) na ulicach Moskwy.

2) Uznać za niemożliwy dalszy regularny tok życia uniwersyteckiego i przerwać studya do końca wakacyj Bożego Narodzenia, aby po ich upływie ustanowić dalszy sposób postępowania.

3) Zaproponować profesorom uniwersytetu moskiewskiego, aby wnieśli kolegialny protest pod adresem rządu z powodu wypadków 5 i 6 grudnia (st. st.).

4) Żądać natychmiastowego uwolnienia aresztowanych i nieodpowiedzialności uwolnionych studentów wobec władzy uniwersyteckiej.

5) Wyrazić pogardę rektorowi za jego rozporządzenie, dotyczące zamknięcia wszystkich wejść do uniwersytetu dnia 5 i 6 grudnia i obu-

Pamiętniki Rożenka.

W wytwornem tłomaczeniu p. Jana Stena ukazał się już tom drugi Wyboru pism Anatola France'a, z których tom pierwszy obejmował szereg krótkich recenzyj, mistrzowskich notatek, wspomnień i sylwet. Powstawały one zawsze pod wpływem jakiegoś nowego wybitnego dzieła, zbioru, z powodu czyjejś rocznicy, jakiejś smutnej śmierci. Czyta się je nie jak drukowane myśli, ale jakby się słuchało gawędy mądrego przyjaciela, do którego zaszedłeś w odwiedziny. W tej chwili przyniesiono mu z poczty książkę, przyjaciel uchylił pierwszą kartkę, przeczytał nazwisko autora historyka, tytuł rozprawy o ciekawych czasach i tuż na miejscu opowiada ci z pamięci prze-zajmujące szczegóły o jednym i o drugich. Migotają barwne krajobrazy, wpadają w nie ludzie dawno zamarli, odnawiają się w jego ustach nikomu chyba nie znane karty ich życia, a tak im właściwe, niezbędne, tak dla nich logiczne. Słuchasz z podziwem. I wiesz ponadto, że jakakolwiek inna książkaby nadeszła, możesz zawsze liczyć na taką pouczającą godzinę, wypowiedzianą z galijskiem krasomówstwem gawędziarza; równie nęcących spostrzeżeń udzieli ci o Buddzie, jak o Cezarze, Borgii, Pitagorasie, pani de Staël.

Czarnoksięzka nieomal rozległość encyklopedyczna tego byłego ucznia z „Ecole de chartes“, późniejszego bibliofila i fanatyka bibuły, sprawia, że może on o każdym objawie wiedzy humanistycznej powiedzieć rzecz piękną, nową. A że ten bajkowy skład wiadomości opowija sobą dusza czująca, więc z powodu każdego z tych objawów możemy się nietylko przekonać, co Anatol France o nim wie, lecz i w jaki sposób nad nim przemyślał, jak z nim współczuł.

Ogrom samotniczej zadumy nad tym o miliardzie układów kalejdoskopem, który się nazywa naturą ludzką — oto jest w pisarzu francuskim drugi temat dla naszego podziwu. Rzadko przed kim, tak, jak przed autorem „Historyi komicznej“, teraźniejszość i przeszłość pospieszają skwapliwie układać się w sceny najrozciąglejszego pod słońcem teatru, na którym namiętności i śmieszności, zbrodnie, miłości, szały, codzienności, ułożone niezmiennie w greko-latyńską potrzebę składnej linii, mówią swemu jedynemu słuchaczowi o tym wielkim i biednym ułomie wieczności: o człowieku.

Więc gdy wyszkolony na nich ów słuchacz zwróci się z mową do ludzi, zabierze sam głos, to nic dziwnego, że budzi w nich podziw łatwością, z jaką wypowiada się o tych najróżnorodniejszych rzeczach: o historyi, o sztuce, o stosunkach międzyludzkich, o poezyi biegów planetarnych i mędrcach antycznych, o wierzeniach ludzkich i o ich bohaterstwach i o ich dusz zaułkach, które zna tak, jak wszystkie zaułki swego starego Paryża.

Zdarzyło się raz, że przyszła mu ochota powiedzieć na odmianę o sobie samym, o takim osobniku, przez którego przeszły szumiące dzieje życia, przeszły, zniknęły, po nich została pogodna, niemal wesoła mądrość, zamiłowanie do patrzenia uważnego na świat plastyczny, doszukiwanie się w nim ciekawostek wewnętrznych, powiedzmy krótko: o takim czującym Francuzie.

I oto z tej ochoty autorskiej wyrosła postać księdza Hieronima Coignarda.

Kimże jest ów Hieronim Coignard, doktor św. teologii, magister sztuk wyzwolonych?

Przedewszystkiem i nadewszystko Francuzem. To już tosamo znaczy, co dyalektykiem, gadułą i rycerzem z wychowania. Następnie idealnym człowiekiem swojego czasu. Wychowania i święcenia kapłańskie, które zaiste mało odpowiadały jego naturze, odebrał zapewne pod koniec XVII stulecia, kiedy renesans miał się ku schyłkowi i przechodził zwolna w luźny lad umysłowego baroku. Doświadczenie zaś życia zdobywał czcigodny ksiądz Coignard w cudownej epoce wielkiej regencyi, kiedy to już zaczynały trzeszczeć lśniące od pozłoty spoidła Francyi, stawiane konsekwentną ręką Ludwika XIV, ale kiedy jeszcze nie było mowy o proteście przeciwko Bastylii, kiedy szlachta po zdławieniu frondy chodziła się jeszcze bić za króla Jegomości, ale kiedy już jej przywileje zeszły do wolności grania w kości i karty, picia przedniego wina i wykupywania się za pieniądze od sprawiedliwości.

Francya „zmarłego króla“ szła już ku przepaści, a Francya roku 1789 nie była jeszcze w powijakach. Nie było już ani humanistów, ani alchemików, a nie było jeszcze ani Voltaire'a ani Encyklopedyi. Umierała stara a poczynała się nowa historya. Umysły, moralność, polityka i humor, wszystko wiło ją lekką rokokową linią.

W tych oto czasach żył i rozmyślał nad życiem niejaki Coignard. Umysł świetny, teolog subtelny, za młodu nauczyciel w kolegium w Beauvais, w przyszłości niewątpliwie regens, gdyby nie zgubna żyłka do kobiet. Dziś, gdy go poznajemy z pamiętników przejętego nim ucznia, gdy szósty krzyżyk przysiadł na jego herkulesowym a przecie wykwintnym karku, słyszymy z ust jego bibliofilskie zapatrywanie, iż najpiękniejsza kobieta nie zastąpi rozkoszy czytania papyrusa aleksandryjskiego. Młode jego lata jednak zamieniały te wartości w odwrotnym stosunku i trudno by przeliczyć te wszystkie kucharki, pokojówki i sklepiczareczki, którym nie odmawiał uścisków, by z nich nie wyciągać równocześnie subtelnych roztrząsań scholastycznych.

Bo żądza dociekania i wiedza klasyczna, wraz z czarką dobrego wina uzupełniały poza kobietą budujące życie eksprofesora z Beauvais. Za młodu jednak przeważała uległość dla kobiet. Dla nich poświęcił karyerę w kolegium, później bibliotekarstwo u bogatego biskupa, one go zawiodły do Bastylii, gdzie sobie skrócał czas Beocyuszem, później musiał być kolejno aktorem, mnichem, lokajem, wreszcie najemnym paszkwilarzem. Bujne to, jak państwo widzicie, życie nauczyło go przedewszystkiem jednej rzeczy: pobłażliwości. Trudno też sobie przedstawić wyższy stopień dobrotliwości nad tę, którą czarował zacny ksiądz Coignard. Nie pogardzał żadnem towarzystwem, jeżeli tylko mógł wypić w niem łyk wina i wypowiedzieć szereg zachwycających sentencyj. Przez cały czas powieści widzimy go też w gospodach, wśród wesołych dziewcząt, hulaszczych szlachciców, górującego wszechwładnie inteligencyą i pięknem wiązaniem pojęć. Wszystko jedno jakie „à propos“ dostarcza temu klasycznemu Francuzowi pobopu do krasomówczej dyalektyki. Z jednakową swobodą obraca się w stromatach Klemensa Aleksandryjskiego jak w krytycyzmie teologicznym Benedykta XI, zna tak samo życiorysy świętych, jak idee polityczne Ludwika XIV, wertował gnostyków i filozofię kanclerza Verulama. Wspomnieć w jego przytomności o nimfie i satyrze, opowie bajeczne wydarzenie na ten temat jakiejś pięknej damy w czasie maskarady; jedzie dyliżansem i ujrzy miasto: nie zna go, ale ponieważ jest Francuzem, grzecznym towarzyszem i ma obowiązek bawienia gawędą, więc powie niesłychaną dysertacyę na temat miast wogóle:

— Nie znam tej miejscowości, ale nie lękam się twierdzić przez analogię, że mieszkający tu ludzie, nasi bliźni, są egoiści, nikczemni, fałszywi, łakomi, rozpustni... i t. d.

Nie znaczy jednak, by nienawidził tych bliźnich. O grzech ludzki (a i swój) ocierał się tak często, że dziś umie patrzeć nań tylko z wysokości filozoficznej. Oto naprzykład jego przemowa z za puhara przedniego napoju:

— Zwierzę ludzkie takie, jakie już jest, nie może być cnotliwe bez jakiejś ułomności. Spójrz, proszę, na tę ładną dziewczynę, spójrz na jej małą główkę, na piękne piersi, łono dziwnie krągłe — gdzie, w jakiem miejscu tej osoby mogłoby się schować zdziebełko cnoty? Miejsca niema na to, tak tu wszystko jest pełne, krągłe, twarde, soczyste. Cnota, jak kruk, mieści się w ruinach!

To też cnota czy występek, fanatyzm czy bluźnierstwo, ma dla tego dalekiego powinowatego France'a wartość czynnika logicznego i treści do subtelnego poglądu. Jednakowo tu piękny materyał retoryczny, bo przecie naprawdę, ani jedno, ani drugie nie jest zjawiskiem seryo, ot jeden więcej przejaw tego ułomu wieczności: człowieka.

I pogmatwały się w Coignard'zie epikurejczyk ze stoikiem — i w tem leży ironia jego losu, że z przeznaczenia jest smakoszem w każdym calu i zmysłów i umysłu, a życie zmusza go do ciągłych prywacyj. Ale że więcej niż stoikiem i więcej niż epikurejem, jest Galijczykiem, więc ani nędza, ani zawody nie wycisnęły w jego serce ani kropli goryczy. Pogodną zachował duszę, zbył się namiętności, wyszlifował jak dyamenty swoje sofizmaty życiowe, i czuje się najswobodniejszym na brudnawej uliczce św. Jakóba, gdzie oscyluje między jedynymi dziś biegunami swojego życia: księgarnią pod „Obrazem świętej Katarzyny“ i winiarnią „pod małym Bacchusem“.

Pozostał gorliwym katolikiem:

— ...uganiałem się w stajni za pewną służącą, która zdawała mi się ładną. Ładną nie była ona jednak wcale; słuszniej nawet możnaby ją nawet nazwać brzydką; ja to krasiłem w ogniu swych pożądań. Taki bo już jest los człowieka, zdanego samemu sobie; błądzimy nędznie, jesteśmy ofiarami złudnych obiawów, gonimy za marami i chwytamy cienie: w Bogu tylko jest prawda i stałość.

Nie zna też w swem życiu najdrastyczniejszej nawet przygody, z którejby nie umiał wyciągnąć podobnej prawdy. Poza uczuciem teologicznem wierzy najwięcej w poetów rzymskich, Beocyusza nosi w kieszeni, by po każdej zbyt wolnej uczcie, pijatyce i t. d. mieć pod ręką poetyckie pocieszenie.

— Umiejętności piękne są zaszczytem człowieka, pociechą życia i lekarstwem na wszystkie cierpienia, nie wyłączając cierpień miłosnych, jak zapewnia poeta Teokryt.

Gdyby jednak Teokryt mógł znać księdza Coignarda, to widziałby, jak pogoda „życzliwej mądrości“ może być taką samą pociechą. Bo niema takiego powikłania życiowego, w którem ten zacny teolog nie umiałby wynaleść ścieżki rozgrzeszenia:

— Uczciwe kobiety ze zbytnią pychą zamykają się w swej wyniosłej cnocie. Przesadnie oceniają one powaby ciała i starannie strzegą tego, czem gardzić należy; gdy się zastanowić, czuć w tem pewien rodzaj zmysłowości...

Słusznie przytem sam o sobie zauważa:

— Filozofia uczy nas pobłażania. Co do mnie chętnie rozgrzeszam oszustów, nicponiów i wszelkiego rodzaju nędzarzy; nie mam nawet urazy do ludzi porządnych, chociaż ich tryb postępowania świadczy o wielkiej arogancyi. Gdybyś jak ja, mój Leonardzie, przebywał był w towarzystwie ludzi szanownych, przekonałbyś się, że nie są warci więcej od innych, a natomiast obcowanie z nimi jest nieraz daleko mniej przyjemne.

I tak racyonalizując, przeżył w filozoficznej jasności ducha swoje sześćdziesiąt kilka lat ks. Jarosz Coignard. Zabito go sztyletem, gdy szedł

rzenie z powodu jego haniebnego postępowania w dniu narady.

6) Na wypadek, gdyby ktoś z obecnych na zebraniu został pociągnięty do odpowiedzialności, zebranie jednogłośnie postanowiło zaprotestować czynnie.

7) Zebranie jednogłośnie uchwaliło, że jedynem wyjściem z obecnego położenia i ochroną przed podobnemi wypadkami jest zwołanie konstytuanty na zasadzie powszechnego, bezpośredniego, równego i tajnego głosowania.

8) Za środek walki z panującym systemem zebranie uznaje obecnie zbrojne demonstracye jedynie z pewnym i zorganizowanym udziałem robotników.

Zebranie medyków uchwaliło analogiczną rezolucyę.

W chwili, kiedy to piszę, stwierdzono ostatecznie, że liczba zabitych podczas demonstracyi wynosi 14.

Wśród inteligencyi moskiewskiej krąży adres do „Dumy", protestujący przeciwko barbarzyńskiemu postępowaniu policyi. Adres ten podpisany już został przez 30.000 osób.

Wszystkie wyższe zakłady naukowe zastrejkowały i uchwaliły to samo co uniwersytet.

S.

Po kapitulacyi.

Krwawy dramat walki o Port Artura, który im dłużej się przeciągał, tem więcej nasuwał pytań zagadkowych, dziś — gdy skończył się nareszcie, odrazu stał się jasnym i zrozumiałym. Mnóstwo wysnuwanych z niego przypuszczeń upadło, niejedna krytyka okazała się bezpodstawną.

Przedewszystkiem wyszło na jaw, że zapewnienia rosyjskie, jakoby twierdza była tak dobrze zaopatrzona we wszystkie, potrzebne do jej obrony środki, iż uważać ją można za nie do zdobycia — mijały się z prawdą. Przeciwnie nawet, jak we wszystkich przygotowaniach do wojny, tak i w wyekwipowaniu tej twierdzy uwydatniło się w całej pełni niedołęstwo i niedbalstwo władz rosyjskich, nie mówiąc już nic o korupcyi, tym prawdziwym raku, toczącym organizm caratu. Jakkolwiek od dnia wybuchu wojny aż do rozpoczęcia oblężenia także od strony lądowej, a więc przez cztery miesiące Port Artura był zupełnie dostępny dla dowozu wszelkich materyałów, jakkolwiek łącząca go z Mandżuryą kolej funkcyonowała bez przerwy, nie wyzyskano należycie tego tak długiego czasu i pozostawiono twierdzę niemal na pastwę losu. I załoga była stosunkowo za słabą do obrony niezmiernie rozległych fortyfikacyj. Liczyła bowiem w dniu rozpoczęcia oblężenia tylko 27 batalionów piechoty, 3 bataliony artyleryi wałowej, 9 bateryj polnych i kilka oddziałów technicznych, które razem przedstawiały siłę niespełna 25.000 ludzi. Odliczywszy już straty, jakie korpus ten poniósł w bitwie pod Kinczu, pozostało faktycznie dla obrony Portu Artura zaledwo 22.000 ludzi.

W takich warunkach zawdzięcza Rosya długi opór twierdzy jedynie jej silnemu obronnemu położeniu, bohaterstwu załogi i tej przypadkowej okoliczności, że wśród wyższych oficerów znalazło się kilku niezwykle dzielnych i niezwykle zdolnych.

Później wprawdzie, gdy oblężenie było już w pełnym toku, rząd rosyjski podejmował ogromne i kosztowne wysiłki, aby twierdzy drogą morską dostarczyć żywności i amunicyi. Lecz było to kroplą wobec wielkiego zapotrzebowania.

Rząd rosyjski więc, zapewniając opinię, że twierdza opływa we wszystko, rozmyślnie ją w błąd wprowadzał, a tak samo rozmyślnie utrzymywał ją w błędzie co do przebiegu oblężenia. Nie ulega wątpliwości, że generał Stoessel w licznych raportach swoich do cara wskazywał na wprost okropne położenie załogi. Te atoli raporty trzymano w tajemnicy, a zamiast nich ogłaszano szumnie prawdopodobnie podrabiane relacye o rzekomo świetnym stanie twierdzy i jej załogi. Z niemałem zdziwieniem przeczytała też zapewne publiczność rosyjska ogłoszony urzędownie w dniu wczorajszym telegram Stoessla, datowany z dnia 29 grudnia, w którym donosi, że niema już prawie nic amunicyi, że szkorbut dziesiątkuje załogę i że garnizon liczy zaledwie 10.000 chorych żołnierzy, dalej depeszę drugą, pochodzącą nawet z dnia 28 grudnia, które również przedstawia sytuacyę Portu Artura, jako zupełnie beznadziejną. Przecież zamiast tych tchnących rozpaczą komunikatów, oznajmiono jej jeszcze w dniu 2 stycznia, gdy pod Portem Artura toczyły się już układy o kapitulacyę, że załoga odbywa parady i jest pełna nadziei...

Teraz więc dopiero uznano za stosowne powiedzieć narodowi prawdę, gdy się już dłużej nie można było ukrywać...

Ta prawda podnosi wprawdzie jeszcze wyżej bohaterstwo i zasługę obrońców, którzy w takich warunkach wytrwali sześć miesięcy — lecz tem większa odpowiedzialność za nową poniesioną klęskę obarcza rząd rosyjski.

A klęska to straszna — i co do tego jedno tylko panuje zdanie. Upadek Portu Artura zmienia ogromnie sytuacyę wojenną na korzyść Japonii. Przedewszystkiem niemal bezcelową staje się już wyprawa floty bałtyckiej. Wszędzie też odzywają się głosy, że koniecznie powinna być odwołaną.

Straty, jakie załoga Portu Artura poniosła podczas oblężenia, są ogromne. Według ogłoszonego wczoraj raportu Stoessla, z 10 generałów, którzy znajdowali się w twierdzy, poległo dwóch: Kondratienko i Cierpicki, generał Rożnatowski zmarł, trzej: Stoessel, Nadejne i Gorbatowski ranni. Z 9 komendantów pułków dwaj: ks. Massadeli i Numeńko padli, dwaj: Dunin i Głagolew zmarli wskutek odniesionych ran, czterej: Gandurin, Sawicki, Griaznew i Tretiakow ranni. Dalej padł podpułkownik gwardyi Butuzow, a ranni są: podpułkownik Pokrowski, komendant sotni Koncewicz, w artyleryi polnej pułkownik Icman. Z ośmiu szefów bateryj padł pułkownik Petrow, ranni są podpułkownicy Saperow, Romanowski, Dobrow i kapitan Benoit, dalej podpułkownik Szablukowski i kapitan Petrenko. Także wśród innych wyższych oficerów procent poległych i rannych jest bardzo wielki, tak, że wiele kompanij pozostało pod komendą chorążych, a kompanie liczą obecnie przeciętnie 60 ludzi. W szpitalach przebywa 14.000 chorych i rannych, a codziennie nowych przybywało do szpitali około 300 ludzi.

Kapitulacya była więc nieunikniona. W rosyjskich kołach rządowych wiedziano o tem dobrze, mimo to łudzono i okłamywano naród — a może i samego cara...

Sytuacya wojenna tak się dziś przedstawia: Z armii, oblęgającej dotychczas Port Artura conajmniej 40 do 50.000 ludzi pospieszy teraz na północ i znów tak zrównoważy rzekomą przewagę liczebną armii Kuropatkina, że odbierze jej na dłuższy czas przynajmniej możność skutecznej ofenzywy. Japonia skoncentrować może teraz wszelkie swoje wysiłki na jeden punkt, na jedno pole walki — a to już dla niej korzyść ogromna. Większym zaś jeszcze jest odniesiony teraz sukces moralny. Otworzy on jej nowy kredyt za granicą, spotęguje pewność zwycięstwa w narodzie japońskim i jego gotowość i zapał do dalszych chociażby najcięższych ofiar, a co niemniej ważne, otoczą ją nową aureolą u wszystkich narodów rasy żółtej. Dzienniki angielskie wyrażają zaś przekonanie, że Japonia po raz drugi już nie odda Portu Artura i że ten ważny punkt na wschodzie Azyi jest dla Rosyi bezpowrotnie stracony. Tyle zyska Japonia. Na odwrót znów Rosya następstwa upadku twierdzy odczuje bardzo boleśnie. Pominąwszy zaś, że teraz skazana jest na jeszcze większe wysiłki, jeżeli nie chce zejść z pola zupełnie pokonana, to za pewnik uważać można, iż fakt ten zaciąży bardzo na rozpisanej obecnie nowej rosyjskiej pożyczce wojennej. O ostatnich chwilach oblężenia twierdzy nadchodzi obecnie takie mnóstwo wiadomości, że niemożliwem jest przytaczać wszystkich. Przedstawiają one los załogi w ostatnich tygodniach jako okropny. Wielu rannych lub chorych żołnierzy donosi jedna z tych wstrząsających relacyj, nie mogąc już dłużej znieść swoich cierpień, uciekała z szpitali na linię bojową, tam stawała w pierwszych szeregach, drżącemi rękami rzucała na Japończyków kamieniami, pragnąc albo śmierci, albo niewoli. Gdy granaty japońskie zaczęły spadać także na szpitale, ranni opuszczali łóżka i szukali schronienia pod gruzami już zburzonych domów... Faktem jest, że kapitulacya nastąpiła w ostatniej chwili, nazajutrz już Japończycy byliby wzięli szturmem całą twierdzę.

Z wielu stron odzywają się głosy, wzywające teraz do zawarcia pokoju.

W Rosyi zapanowała ogólna żałoba. Rosyjska agencya telegraficzna donosi, że wszystkie dalsze rewie wojsk przez cara zostały odwołane i że car wraca do Petersburga. Przyczyny tej nagłej zmiany w dyspozycyach cara nie są jeszcze znane. Być może, że pragnie on uniknąć objawów wzburzenia ludności.

Przy herbacie.

Samowar syczał głośno, prawie tak, jak maszyna pociągu na kolei lokalnej, w piecu trzeszczały płonące węgle, a przez okno w chwilach zupełnej ciszy dolatywało z ulicy ostre skrzypienie śniegu pod kołami wozów. W pokoju było tak zacisznie i tak swojsko, że goście objęci zadumą jakąś, czy też może sennością zimową — milczeli od dłuższego czasu, nie krępując się regułą, że to nie wypada w towarzystwie. Nie krępując się, milczeli i dumali, bo im tak dobrze było. Przerwał wreszcie milczenie młody malarz, który zaczął mówić przyciszonym głosem, patrząc w ciemnię sąsiedniego pokoju:

— A jednak zima jest mistrzem przedziwnym swojego rodzaju. Od niedzieli oglądam wszystkie możliwe szyby po mieście, podziwiając rysunki, zamrożone w cudowny sposób na szkle. To są rzeczywiście tchnienia przyrody skrystalizowane. Dzisiaj na szybie obskurnego jakiegoś szynku widziałem prześliczne puchy, osadzone gęsto na cienkich łodygach, niby szarotki wybielone, a były to rzeczy tak piękne, że pomimo potężnego mrozu stałem na chodniku i wpatrywałem się w owe puchy. Nagle na szybie powstało małe kółko i zaczęło się szybko powiększać. Na tle kółka ujrzałem czerwony nos i wąsy, jak wiechy. Jakiś opój oddechem stopił najpiękniejszą szarotkę. Poszedłem dalej i na sklepowej szybie wystawowej ujrzałem olbrzymi liść paproci, wetknięty w podściółkę z mchu. A jeszcze dalej na małej szybce okna warsztatu szewskiego lśniły się w promieniach słońca klejnoty, jakich nie ujrzy w karnawale żadna sala balowa. Coby to było, gdyby jaki włoski kolorysta ujrzał naszą zimę?

— Zawołałby z pewnością: „Per Dio!" i umknął czemprędzej za Alpy, lub do najbliższej ogrzewalni — odparł mecenas.

— Lubię zimę dlatego, że jest czystą — mówił malarz dalej, zwróciwszy się do pani domu. — Dla mnie śnieg jest synonimem dziewiczości. I wie pani, o czem nieraz myślę? Oto, gdyby mi umarła bardzo droga istota, bardzo kochana kobieta, to chciałbym jej zwłoki złożyć na śnieżnem posłaniu jakiegoś alpejskiego szczytu. Leżałoby tam to ciało na wieki równie piękne, urągające mocy ziemskiego rozkładu.

— Tylko nie orłom, posiadającym ostre dzióby i szpony — dorzucił mecenas.

Pani domu pogroziła mecenasowi, który czemprędzej utopił usta w herbacie. Tymczasem zabrał głos pan domu:

— Byłem przed laty zimową porą w Neapolu i podziwiałem lazaronów, którzy wylegiwali się, byle jako odziani, na brzegu morskim i czekali — jak mówił nasz Lenartowicz — ażeby ich opatrzył św. January. Dobra matka, przyroda, nie chłostała ich ani chłodem, ani wiatrem, ani deszczem. A nasz „andrus" nad Wisłą. Dla niego zima nie zna litości. A biedny robotnik, czekający daremnie na robotę w Sukiennicach? A ubogi Maciek, idący w płótniance ze wsi do pobliskiego miasta? Dla tych ludzi zima nie jest wcale mistrzem przedziwnym, który na szybach samem tchnieniem tworzy piękne szarotki, paprocie i skrzypy. Dla owych ludzi zima jest nieubłaganą władczynią.

— Masz pan słuszność — zauważył profesor. — Na dowód opowiem wam prawdziwe zdarzenie dzisiejsze. Właśnie skończył się u nas objad i żona resztę pieczeni chciała schować w kredensie, gdy z kuchni doleciał nas jakiś obcy głos. Wyszliśmy oboje do kuchni i zobaczyliśmy sześcioletnią może dziewczynkę, która na rękach dźwigała jednoroczne dziecię. Zapytałem ją, czego chce.

— Proszę pana, to dziewczynka z naszych suteren, to Jadwisia — odpowiedziała nasza służąca imieniem dziewczynki.

— A czegoż ty chcesz, Jadwisiu — zapytałem powtórnie.

— U nas w stancyi woda zamarzła, takie jest zimno. Jabym ta jeszcze wytrzymała, ale Wicuś ciągle płacze. Głodny jest straszliwie i trzęsie się jak we „frybrze" — odrzekła dziewczynka.

Po całym szeregu pytań i odpowiedzi dowiedziałem się o smutnej doli rodziny robotniczej. Na wilię jedli jeszcze śledzia i pili nawet herbatę. Później przyszło zupełne bezrobocie. Ojciec chodził codziennie do Sukiennic, ażeby dostać jakąkolwiek robotę, matka biegała po znajomych domach, dopytując się o pranie. Oboje chodzili bezskutecznie. Dzisiaj rano poszli znowu oboje i może znaleźli pracę, gdyż do południa jeszcze nie powrócili. — W izbie od kilku dni już nie palili, a żywili się suchym chlebem. Mróz wypędził z izby dziewczynkę z małym braciszkiem. Szukała w kamienicy u „dobrych państwa" chwilowego przytułku, ale niestety nie znalazła go. Wypędzano ją zewsząd... Zapewne nie ze złego serca, ale z wygody. Zresztą mniejsza o to, fakt pozostaje faktem. Przygarnęliśmy dziewczynkę z płaczącym Wicusiem, którego służąca ułożyła na swojem łóżku. A trzeba wiedzieć, że jest o swoją pościel ogromnie zazdrosna. Gdy wrócę do domu, nie zastanę już może biednego rodzeństwa. Zapewne rodzice zarobili kilkadziesiąt halerzy i kupią trochę węgla, ażeby ugotować ciepłą strawę i ogrzać równocześnie izbę.

— A jeżeli nie? — zapytał mecenas.

— To się tam jakoś poradzi — odrzekł profesor.

Mecenas wydobył sakiewkę, ale profesor, domyślając się, że mecenas udający złośliwego i złego, chce coś ofiarować na rzecz Jadwisi i Wicusia, zawołał prędko:

— A co się pan mięszasz do moich ubogich? Wyszukaj pan sobie innych ubogich i wtedy sięgnij do kieszeni.

— Racya — przyznał mecenas. — To, co miałem dać dla Jadwisi, może dam Julce lub Małgosi, ale ofiary nie cofam.

— Zróbmy tak wszyscy, a popsujemy szyki srogiej zimie — rzekła pani domu.

— Ażeby zaś dobry przykład nie pozostał bez skutku, powinien się dostać do gazety — dorzucił profesor.

Niechże idzie do dziennika i wywoła legion chętnych naśladowców.

H. Josse.

Kronika.

Kraków, 4 stycznia.

Sprawy miejskie. Wczoraj obradowała sekcya prawnicza Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dra Bujaka. Sekcya uchwaliła przedłożyć Radzie miasta wniosek o upoważnienie syndyka miasta r. m. dra Michała Koya do zawarcia ugody odnośnie do sporu toczonego przez gminę z Towarzystwem ogólnego Związku hodowców bydła z powodu wydzierżawienia zakładu kontumacyjnego. Dalej sekcya uchwaliła powołać jako delegata do komisyi budżetowej Rady miasta r. m. dra Jana Jakubowskiego.

Towarzystwo wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863/4 (delegacya krakowska z okolicą) odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę 8 b. m. o godz. 5 popołudniu w sali Towarzystwa zaliczkowego przy ul. Szewskiej l. 16 (I piętro). Przewodniczący Józef Popowski, sekretarz Kazimierz Jabłoński.

Wiadomości osobiste. Dyrektor teatru poznańskiego, p. Edmund Rygier, bawi w Krakowie.

Z Tow. pedagogicznego. Walne zgromadzenie członków krakowskiego oddziału Tow. pedagogicznego odbędzie się w piątek 6 bm. o godzinie 11 przed południem w lokalu Towarzystwa nauczycieli i nauczycielek (Rynek główny, l. 17, nad księgarnią Friedleina). Na porządku dziennym: odczyt prof. Wł. Czerkawskiego „Nasze i obce szkolnictwo"; wnioski co do zmiany statutu (ref. Jan Wojtyga); projekt „Związku samopomocy" (ref. T. Orszulski); sprawozdanie z walnego zjazdu delegatów we Lwowie (sprawozdawca J. Szpakowski); wybór delegatów na walny zjazd; wnioski członków.

Węgiel miejski. Z zarządu miejskiego składu węgla komunikują nam, że prezydyum miasta poleciło zarządowi zwiększyć ilość wozów, rozwożących po mieście węgię ze składu miejskiego. Zarządzenie to spowodowane zostało podwyższeniem cen węgla w składach prywatnych. Ceny węgla, pochodzącego ze składu miejskiego, pozostały niezmienione.

Z karnawału. W sali hotelu saskiego odbędzie się 4 lutego bal na dochód kolonij wakacyjnych dla uczniów gimnazyów i szkół realnych w Krakowie i Podgórzu. Po zaproszenie można zgłaszać się u prof. Riessa między 1—2 godz. (ul. Niecała 7).

Na zabawie tanecznej w sali strzeleckiej dn. 7 b. m. na dochód budowy „Domu dla kobiet pracujących", jako rzecz zupełnie nowa, do kotyliona zamiast odznak, sprowadzanych zawsze z zagranicy, użyte będą marki Towarzystwa Szkoły ludowej, odpowiednio ozdobione.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Dzisiaj po południu odbyła się generalna próba z 5-aktowego dramatu G. Hauptmana „Tkacze", który granym będzie jutro po raz pierwszy, a potem trzy dni z rzędu do niedzieli włącznie. Sztuka wystawioną zostanie według scenaryusza „Deutscher Theater" w Berlinie, tak jak była graną pod kierunkiem samego autora. Reżyseryę prowadzi p. Walewski, kładąc nacisk na wypróbowanie i urozmaicenie scen zbiorowych. — W wykonaniu przyjmie udział cały bez wyjątku personal męski z dyr. Kotarbińskim; role kobiece grać będą panie: Wolska, Wysocka, Wójcicka, Arkawin, Jutkiewiczówna, Konarska, Czechowska i inne. W scenach zbiorowych weźmie udział kilkudziesięciu statystów i wszystkie siły pomocnicze.

Z teatru ludowego komunikują nam: Premiera „Betleem polskiego" Lucyana Rydla odbędzie się w piątek. Do sztuki tej pracownia p. Wójcika wykonała stylowe korony królów polskich. W „Betleem" bierze udział obok personalu teatralnego czterdziestu amatorów i amatorek wyszkolonych w grze przez samego autora. Dyrekcya wystawia „Betleem" grubym nakładem pieniężnym, chcąc w zupełności odpowiedzieć wielkiemu zadaniu. Zdaje się jednak, że koszta się wrócą, bo mimo podwyższonych cen bilety w większej części już rozsprzedano.

Szopka w krakowskim „Sokole" przedstawioną będzie w piątek po południu o godz. 4. Widowiska te cieszą się zasłużonem uznaniem, bo są nader starannie wykonywane. Zawierają wiele poezyi, że wspomnimy tylko o rzewnym prologu. Zobaczymy lalki polskich ułanów i górali, ich charakterystyczny taniec, jakoteż pary kozaków, dalej wesołość wielką budzący pośród młodzi cygan z żywym niedźwiedziem, wkońcu pełne nastroju sceny ludowe Tetmajerowskie. Wszystko to przyczyniło się dotychczas do olbrzymiego powodzenia żywej szopki i nie należy wątpić, że i w bieżącym roku publiczność nagrodzi trudy komisyi sokolej tłumnym udziałem w widowisku. Bilety są do nabycia wcześniej u firmy: Zajączek et Lankosz (linia A-B).

„Własna pomoc". Onegdaj donieśliśmy, że ministerstwo sprawiedliwości poleciło sądowi krakowskiemu wstrzymać dochodzenia przeciw dyrektorom „Własnej pomocy" w Krakowie pp. Bazesowi i Rimlerowi o występek lichwy. Obecnie, jak się dowiadujemy, istotnie tak się stało. Akta śledztwa przeciw wymienionym dyrektorom Towarzystwa, prowadzący śledztwo sędzia p. Franciszek Trznadel oddał prokuratoryi państwa, która akta odesłała do Wiednia, do ministerstwa sprawiedliwości. — Tam, po rozpatrzeniu sprawy, referent, szef sekcyi dr Klein (obecnie minister sprawiedliwości), zadecydował wstrzymanie dalszych kroków prawnych przeciw „Własnej pomocy". Akta tej sprawy z powyższą decyzyą, zaopatrzone podpisem dra Kleina, wróciły dzisiaj do Krakowa, na ręce nadprokuratoryi państwa. Jak jednak w sferach kompetentnych Krakowa utrzymują, sprawa „Własnej pomocy" nie jest jeszcze załatwioną, gdyż po zaniechaniu kroków sądowych, mogą wkroczyć i wglądnąć w gospodarkę „Własnej pomocy" władze administracyjne, którym przysługuje prawo odebrania Towarzystwu koncesyi.

Wypuszczenie z więzienia śledczego. Były taksator w zakładzie zastawniczym Włodzimierza Angelusa, Franciszek Limanowski, został wczoraj po południu, po złożeniu kaucyi w kwocie 6.000 koron, z więzienia śledczego na wolną stopę wypuszczony.

Śmierć chłopca introligatorskiego. Odnośnie do onegdajszej notatki w kronice p. t. „śmierć z zaczadzenia" nadmieniamy, że zmarły w pracowni introligatorskiej p. Olszeniaka, terminator, Jakób Kościelny, poniósł śmierć skutkiem otrucia gazem świetlnym, co z całą pewnością wykazało badanie lekarza sądowego, dra Schaittra.

Oświęcim. W dniach 6, 7 i 8 b. m. o godz. 7 wieczór młodzież szkolna odegra w sali hotelu Herza „Jasełka" układu ks. Fr. Walczyńskiego.

W Sanoku gry hazardowne widocznie bardzo muszą być uprawiane, kiedy żony ogranych publikują w „Gazecie Sanockiej" następujący głos:

„Od dłuższego czasu zorganizowana szajka karciarzy gry hazardowej krąży wieczorami po przedmieściu, czyhając na zdobycz z pieniądzmi w kieszeni, a gdy się jej taka nawinie, wszelkich używają sztuczek, aby ją wciągnąć do swego kółka. Dostawszy ją raz w swe szpony, nie pierwej ją puszczają, aż pozostanie bez centa. Czas byłby najwyższy, aby przywódca tej szajki, przez którego niejedna już żona pozbawiona była na cały miesiąc środków do życia, odebrał zasłużoną karę, przed którą tak zręcznie umiał się wymykać i ukrywać."

Tłumacz. Burmistrzem miasta po ś. p. Piotrowiczu wybrany został dr Hovorka, lekarz, człowiek młody i energiczny. Na zastępcę wybrano mieszczanina Burczyńskiego.

Ze świata.

Urzędowanie w gminach wiejskich po polsku, zarządzić miał, jak twierdzi warszawski korespondent „Czasu", generał Czertkow w Królestwie Polskiem. Skłonić go do tego miały liczne uchwały gmin, że po rosyjsku urzędować nie będą, a wreszcie żadną ustawą nie jest nakazane.

Obrońca i zdobywca Portu Artura. O pochodzeniu generała Stoessla, obrońcy Portu Artura, krążą najrozmaitsze wiadomości. Niektóre poważne dzienniki francuskie utrzymywały, że Stoessel pochodzi z rodziny żydowskiej. Wedle tej wersyi dziadek generała był robotnikiem w kopalni złota na Węgrzech, skąd w pierwszej połowie ubiegłego wieku wywędrował do Rosyi i tam przyjął wiarę prawosławną. Ożenił się następnie z Rosyanką, a z tego małżeństwa pochodziło kilku synów, z których jeden był oficerem w armii rosyjskiej. Synem tego oficera, a wnukiem żydowskiego górnika z Węgier, ma być generał Stoessel, obrońca Portu Artura. Wedle innych źródeł obrońca Portu Artura nazywa się Stoessel von der Heyde, pochodzi z bałtyckiej rodziny szlacheckiej i jest krewnym pewnego oficera niemieckiego, który niedawno w Królewcu należał do pułku grenadyerów. Trzecia wersya powiada, jak to już wczoraj zaznaczyliśmy, że Stoessel pochodzi z rodziny kurlandzkiej czy warmijskiej, która posiadała indygenat polski, lecz później przyjęła prawosławie. Rosyanie wreszcie utrzymują, że Stoessel pochodzi z rodziny rosyjskiej i że ojciec jego był rotmistrzem w Carskiem Siole. Generał Anatol, syn Michała, Stoessel, urodził się w r. 1848 i ukończył w r. 1866 z odznaczeniem szkołę wojenną. Służył następnie w rozmaitych pułkach jako oficer niższego stopnia i dopiero podczas wojny z Turcyą odznaczył się i swoją odwagą ślepą zwrócił na siebie oczy przełożonych. Po wojnie tureckiej został zamianowany pułkownikiem i dowódcą 5-go wschodnio-syberyjskiego batalionu strzelców. W r. 1900 odznaczył się znowu podczas wojny z Bokserami, za co został zamianowany generał-majorem. W r. 1901 objął dowództwo nad 3-cią wschodnio-syberyjską brygadą strzelców, a dnia 20 maja 1903 powierzono mu komendę nad Portem Artura. Obok Stoessla odznaczyli się głównie: poległy generał inżynieryi Kondratenko, tudzież inżynierowie Sacharow i Nikitin.

Zdobywca Portu Artura, generał Nogi, o którym wczoraj równie podaliśmy krótką notatkę, urodził się dnia 11 listopada 1849 r. jako syn wyższego urzędnika japońskiego w Osaka. W młodzieńczym wieku wstąpił do wojska i odznaczył się w walce przeciwko rewolucyi „Satsuma". Wkrótce został pułkownikiem i komendantem garnizonu w Tokio. — Gdy z inicyatywy hr. Ito rząd japoński wysłał wielu wyższych oficerów celem kształcenia się do Europy, znajdował się pomiędzy nimi i generał Nogi, który przez dłuższy czas przebywał w Anglii, Francyi i Stanach Zjednoczonych. Powróciwszy do Japonii, pracował Nogi w sztabie generalnym, a następnie jako generał-major brał udział w wojnie z Chinami. Już wtedy był przy zdobyciu Portu Artura. Otrzymawszy po wojnie tytuł barona, był gubernatorem wyspy Formozy, skąd na własną prośbę został odwołany. Jako komendant dywizyi służył w Japonii, a w r. 1901 wystąpił z czynnej służby. Gdy wybuchła wojna z Rosyą, Nogi został powołany pod chorągiew i otrzymał najpierw dowództwo nad tylną strażą, a dnia 2 maja dowództwo nad trzecią armią. Dnia 6 czerwca 1904 został mianowany generałem-pułkownikiem. Dwaj synowie jego polegli na polu chwały.

Kapitulacya twierdzy odbywa się pod rozmaitemi warunkami. I tak może nastąpić poddanie się na łaskę i niełaskę, przyczem załoga dostaje się do niewoli. Dalej otrzymać może załoga wolny wymarsz z prywatną własnością, ale bez broni. Wreszcie może dostać wymarsz z bronią pośród wojskowych honorów po zobowiązaniu się, że w bieżącej wojnie już nie będzie walczyć z nieprzyjacielem. W układzie kapitulacyjnym wodzowie obu stron określają szczegóły poddania się. W ostatnich czasach kapitulacye twierdz były często rozstrzygającym czynnikiem w wojnach. Podczas wojny francusko-niemieckiej w r. 1870 i 1871 poddały się twierdze Sedan, Metz, Paryż i Belfort. Kapitulacya Sedanu nastąpiła d. 2 września 1870 r. Cesarz Napoleon III z armią, wynoszącą 83.000 ludzi, dostał się do niewoli niemieckiej. Kapitulacya Metzu nastąpiła d. 27 października 1870 r. Generał Bazaine z 4000 oficerów i armią, liczącą 173.000 ludzi, został wzięty do niewoli. Materyał wojenny, zabrany przez Niemców, oszacowano na 80 milionów franków. Oblężenie Paryża trwało 131 dni i ukończyło się również kapitulacyą. Warunki kapitulacyi ułożyli nie dowódcy wojsk, lecz politycy, a mianowicie Bismarck i Favre. Pertraktacye trwały przez pięć dni i ukończyły się d. 28 stycznia 1871 r. Warunki orzekły, że forty zewnętrzne mają się poddać; armia oblężona w liczbie 241.000 żołnierzy i 7500 oficerów dostaje się do niewoli; gwardya narodowa zatrzyma broń, a Paryż zapłaci 200 milionów franków kontrybucyi. Kapitulacya Belfortu była wynikiem ukończonej prawie wojny. Załoga jej wyruszała d. 18 stycznia 1871 r. z bronią i działami. W wojnie rosyjsko-tureckiej oblężenie Plewny, bronionej przez Osmana baszę trwało 100 dni. Plewna d. 10 grudnia 1877 r. poddała się z załogą, wynoszącą 40.000 ludzi.

Pożar. W Petrykozach (powiat opoczyński w Królestwie) w noc wigilijną powstał pożar, który obrócił w perzynę 11 domów mieszkalnych i 19 zabudowań gospodarczych. Kilkadziesiąt osób pozostało bez dachu wśród ciężkiej zimy.

Sensacyjne uwięzienie. Jak donoszą z Berlina, radca sądu ziemskiego we Wrocławiu, Hasse, został uwięziony, jako podejrzany o usiłowane morderstwo. Radca Hasse od szeregu lat jest sędzią karnym we Wrocławiu. Hasse na pewnym młodzieńcu, nazwiskiem Lindner, dopuszczał się wykroczeń przeciwko moralności. Lindner nawzajem wymuszał na Hassem pieniądze i doprowadził go do ruiny majątkowej. Hasse, przybywszy do Berlina, spotkał Lindnera na ulicy i w rozdrażnieniu strzelił do niego. Strzał chybił, a Hasse sam oddał się w ręce sądu, który go uwięził.

Dla „komitetu opieki nad wychodźcami" złożyli w administracyi „N. Reformy": E. Piotrowska 3 korony.

Mianowania. Cesarz nadał starszemu inspektorowi Władysławowi Słuszkiewiczowi tytuł i charakter krajowego dyrektora ewidencyi katastru w VI klasie rangi.

Sankcyonowane ustawy. Cesarz sankcyonował uchwalony przez galicyjski Sejm projekt ustawy, dozwalającej gminie Zabno powiatu dąbrowskiego na pobór opłat gminnych od gorących napojów, piwa i miodu.

Również sankcyonował cesarz uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę w sprawie poboru przez gminę Dąbrowa gminnych podatków od spirytualiów.

Repertoar teatru miejskiego.
We czwartek: „Tkacze".

Dział ekonomiczny.

✕ **Giełdy wobec kapitulacyi Portu Artura** zachowały się względnie spokojnie, głównie w przypuszczeniu, że Rosya będzie obecnie skłonniejszą do zawarcia pokoju. Z tego powodu nietylko renty japońskie poszły w górę na giełdzie londyńskiej, lecz doznały także zwyżki renty rosyjskie. Wpływają na to w znacznej mierze banki, przeprowadzające najnowszą pożyczkę rosyjską.

✕ **Biura** krakowskiej ekspozytury Związku fabrycznego przeniesione zostały do domu w Rynku głównym l. 4. Tam też znajduje się biuro wystawy metalowej.

✕ **Przy ciągnieniu losów** austryackiego Czerwonego Krzyża główna wygrana w kwocie 60.000 koron padła na seryę 3213 nr 47.

Z targów zbożowych. Kraków, 3 stycznia. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 18·50 do 18·90. Pszenica czerwona i żółta od 18·60 do 19·10. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 14·50 do 15·4 . Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 13·50 do 14·50. Owies z opłatą akcyzową od 15·20 do 15·70. Grech od 19·50 do 23·—. Tatarka od 16·80 do 18·—. Proso od 14·— do 16·50. Fasola od 24·— do 38·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 8·40 do 9·60. Słoma od 4·60 do 5·—. Koniczyna od 10·— do 10·80. Ziemniaki za hektolitr od 4·40 do 5·20. Jaja za kopę od 3·60 do 4·80. Masła za 1 klg. od 2·20 do 2·40. Masła za garniec od

---

po ciemku szukać w rozbitym dyliżansie zapomnianej butelki wina. Dzieje jego niezwykłego żywota, które obfitowały nietylko w zrównoważone chwile rozumowania, ale i w czyny, przeciw którym bez potrzeby a tak zaciekle występują „pożałowania godne formuły śmiesznych kodeksów prawniczych", te dzieje spisał ze czcią jego uczeń, Jacobus Rożenek, właściwie Jakób Menétrier, przezwany przez księdza Coignarda Rożenkiem, jako że mądrości klasyczne pobierał z jego miodopłynnych ust, kręcąc ojcowski rożen w gospodzie „pod królową gęsią nóżką". Opisuje żywot mistrza z przejęciem, choć świadom jest, że „tryb życia" tego niezwykłego człowieka „nie był dostosowany do jego talentów".

Ale że na dnie każdego postępku, jaki wyczynił w życiu ten Falstaff-humanista, leżała szczera wiara w znikomość złego i dobrego i wesoła lotność prowansalska, więc i dzisiejszy czytelnik manuskryptu Rożenka wspomina mile nieocenioną jego osobistość, jego rokokowy światopogląd i dobroduszne zepsucie filozofa.

Naiwność, z jaką fikcyjny Rożenek spisuje dwuznacznie budujące, a tak rozbrajające wywody mistrza, dodaje powieści France'a nieocenionej soli ironicznej. Poza naczelną, ale nie pochłaniającą treści postacią bohatera, spotykamy też doskonałe epizody, jak pan d'Astarac, ostatni czciciel filozoficznego kamienia, alchemik i zapóźniony epigon rzekłbyś Heraklita, Kapucyn brat Anioł, z humorem znawcy kreślone sylwety kobiet przeważnie wesołych, ojciec Rożenka, chorąży cechu kuchmistrzów itd., zmartwychwstały jakby zakątek Paryża z epoki Ludwika XV, arcymieszczański, ze swoją dobrowolnie urobioną moralnością, swobodą istnienia, zacieśnieniem do świata jednej ulicy, a podany na tak przedniej akwaforcie literackiej!

Obok Don-Kichota, Klubu Pickwicka, Dekamerona i całej literatury ironicznej klasycznej, powieść Anatola France'a staje godnie w szeregu. Czyta się ją, jak każdy utwór nie bieżący, tyle razy z przyjemnością, ilekroć ma się go w ręku. — W tłomaczeniu polskiem, jak powiedziano, pierwszorzędnem — nosi powieść tytuł: „Gospoda pod królową gęsią nóżką".

Sdl.

s — do 8·50. Spirytus na 95% Traless za hektolitr od — do 200·—. Okow..a na 75%, Traless od —·— do 160·—. Kukurydza za 100 klg. od 15·60 do 18·30. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od 17·50 do 19·40. Rzepak zimowy za 100 klg. od 22·50 do 23·—. Koniczyna nasienna czerwona od 110·— do 160·—. Koniczyna nasienna biała 80·— do 110·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 3/1 1904 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 76 sztuk, b) jałownika 34 sztuk, c) cieląt 221 sztuk, d) owiec i kóz 1 sztuk, e) nierogacizny 128 sztuk. Razem 460 sztuk.

Woły z paszy płacono po 60 do 68 kor., woły opasowe po 66 do 74 kor., krowy po 60 do 64 kor., buhaje po 66 do 68 kor., cielęta po 58 do 72 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 30 do 54 kor., nierogaciznę tuczną po 110 do 124 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 460 sztuk, a na eksport bydła rogatego 45 sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ostatnie wiadomości.

— Przesilenie gabinetowe w Austryi znalazło szczególniejszego rodzaju oddźwięk w Niemczech. Mianowicie, jak donosi „Vi. Allgem. Ztg“, cesarz Wilhelm przesłał ministrowi drowi Koerberowi dłuższy telegram, w którym wyraził mu najgłębsze ubolewanie z powodu jego ustąpienia. Jestto pierwszy wypadek, aby zagraniczny monarcha wtrącał się w tak niedyskretny sposób do wewnętrznych spraw Austryi. Nadto podobno także ministrowie pruscy i wybitni posłowie poszli za przykładem cesarza i przesłali drowi Koerberowi wyrazy ubolewania z powodu jego dymisyi.

O wyniku konferencyi dra Gautscha z przywódcami klubów nic jeszcze pewnego nie wiadomo. „Politik“ jedynie donosi, że rząd ma zamiar na wiosnę zwołać Sejm czeski. — Rząd ma zamiar w razie funkcyonowania parlamentu przeprowadzić zmianę regulaminu Izby, na który to krok uzyskał już zgodę korony.

Kronika lwowska.

Lwów. 4 stycznia.

Zapis na rzecz teatru ruskiego we Lwowie. Zmarły przed kilku dniami ś. p. Teofil Szpytko, oficyał podatkowy w Kołomyi, zapisał na budowę teatru ruskiego we Lwowie cały swój majątek, składający się z 10 losów, wartości nominalnej 2100 koron i kaucyi swej służbowej, wynoszącej 1800 koron.

Statystyka majątkowa mieszkańców Lwowa. Wedle wymiaru podatku osobisto-dochodowego w r. 1904 zamożność we Lwowie przedstawia się w następujących cyfrach: Najwyższy dochód roczny, jaki opodatkowano wo Lwowie w tym roku, przypada na rubrykę od 180.000 do 200.000 K; dochód taki miał w naszem mieście tylko jeden człowiek; ponad 200.000 K dochodu nie ma nikt — zauważyć przytem jednak należy, że namiestnik hr. Potocki fasyonuje swe dochody w Krakowie, a nie we Lwowie. Dochodu od 160.000—180.000 K miały dwie osoby, dalej ponad 140.000 (a poniżej 160.000) jedna osoba, ponad 120.000 trzy osoby, ponad 100.000 także trzy, ponad 80.000 siedm, ponad 72.000 dwie, ponad 60.000 sześć, ponad 52.000 pięć, ponad 40.000 czternaście, dochód ponad 30.000 miało osób 36, ponad 20.000 osób 83, a ponad 10.000 osób 439. Razem więc posiada Lwów 602 ludzi, którzy mają roczny dochód większy, niż 10.000 K.

To byliby ludzie zamożni. W klasie osób niezamożnych wprawdzie, ale jeszcze dobrze sytuowanych, stosunek jest taki: ponad 8400 K dochodu ma osób 255, ponad 6000 osób 843, ponad 4000 osób 1662. W klasie posiadającej dochód między 2000 a 4000 K jest ludzi 4293; razem zaś osób mających więcej niż 2000 K, a mniej niż 10.000 K dochodu rocznego, posiada Lwów 7053.

Ostatnia klasa, t. j. o dochodzie poniżej 2000 K (a powyżej 1200 K, bo od jeszcze niższego dochodu podatku osobisto-duchodowego nie opłaca się) obejmuje 6394 osób.

Ogółem zatem płaciło w tym roku podatek osobisto-dochodowy we Lwowie 14.049 osób. Miały one ogółem dochodu 59,955.924 K. Z ogólnej sumy dochodu opodatkowanego przypada na dochód z gruntów 3,873.039 K, z budynków 9,429.455, z przedsiębiorstw 14,069.818 K, z poborów służbowych 26,217.434 (a więc najwięcej), z kapitałów 6,022.475, z tantyem 343.703 K. Od ogólnej sumy dochodów 59,955.924 K odliczono przed wymiarem podatku osobisto-dochodowego kwotę 8,996.673 K, a to tytułem zapłaconych podatków 4,043.593 K, odsetek biernych 4,123.870, trwałych ciężarów 306.538, z opłat do kas ubezpieczenia 184.415, premij asekuracyjnych 338.257 K. Zatem poddano pod opodatkowanie, po potrąceniu tych kwot, ogółem we Lwowie 50,959.251 K, a z tego dochodu wymierzono ogółem 915.996 K, t. j. przeciętnie 65 K od osoby.

Za poległych pod Portem Artura. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Polaków, poległych pod Portem Artura, w szeregach rosyjskich, odbędzie się we czwartek o godzinie 10 zrana w kościele OO. Bernardynów.

Do iluminacyi, z powodu kapitulacyi Portu Artura, wzywa młodzież akademicka mieszkańców m. Lwowa. Część prasy miejscowej potępia tę inicyatywę młodzieży.

Pożar. Wczoraj popołudniu wybuchł w pasażu Mikolascha we Lwowie groźny ogień. Początkowo myślano, że powstało połączenie przewodów elektrycznych, ale niebawem pokazało się, że pożar wybuchł na strychu, który służył równocześnie za skład materyałów aptecznych, znajdującej się w parterze aptece, a przedewszystkiem za suszarnię ziół aptecznych. Z powodu nieostrożności służby, zapaliły się suche zioła apteczne i wydawały dym. Pożar rozszerzył się szybko po całym strychu i groził znacznem niebezpieczeństwem. Straż ogniowa zabrała się energicznie do akcyi ratunkowej i ogień zalała.

Zmarli.

Edward Trzemeski, właściciel zakładu artystyczno-fotograficznego, umarł we Lwowie w 62 r. życia. W kołach literackich i artystycznych była to postać popularna i znana. Nieboszczyk brał czynny udział w wielu przedsięwzięciach, mających na celu podniesienie krajowego przemysłu artystycznego, starał się na miejscu stworzyć zakład, któryby zastąpił klisze wiedeńskie i praskie; pracowity do ostatnich dni życia, znajdując w... pomocnicę w swych planach i zamiarach

Mowa tronowa na Węgrzech.

Dzisiejszą mowę tronową, którą zamknięto Sejm węgierski, wyprzedziła wczoraj fuzya partyi narodowej i frakcyi Szederkenyego z partyą Kossutha, tak, że obecnie partya Kossutha liczy 116 członków. Po dokonaniu fuzyi powzięto jednomyślnie rezolucyę, że uszanowanie dla konstytucyi i ukoronowanego króla nie pozwala stronnictwom opozycyi zjawić się przy nieprawnem zamknięciu Sejmu.

Stronnictwo liberalne ogłasza manifest do narodu, w którym proklamuje liberalną natodową politykę na podstawie uczciwej ugody. Za cel wyznacza rewizyę regulaminu Izby, któryby uniemożliwił techniczną obstrukcyę i przywrócił Sejmowi zdolność do pracy. Manifest kończy się wskazaniem na to, że rozstrzygnięciu wyborów musi się każdy poddać, a wola narodu będzie musiała być bezwarunkowo przeprowadzoną.

I w Izbie magnatów nawet odezwał się wczoraj w Budapeszcie głos protestu przeciw rozwiązaniu Sejmu. Mianowicie br. Pronay wniósł rezolucyę z „protestem“ przeciw każdemu zamachowi na ustawy i konstytucyę. Po przemówieniu premiera Tiszy, rezolucyę tę odrzucono wszystkiemi głosami przeciw czterem.

(Telegramy „N. Reformy“ z 4 stycznia.)

Budapeszt. O godzinie 10 minut 30 przed południem zebrali się członkowie obu Izb Sejmu węgierskiego w zamku węgierskim w Budzie. O godzinie 11 zjawił się król w sali ceremonialnej. Powitany okrzykami „Eljen!“ wstąpił na tron. Z tronu odczytał król **mowę tronową**, w której wylicza szereg ustaw, które Sejm węgierski miał uchwalić, lecz ich nie załatwił skutkiem powstałych trudności. Doświadczenia lat ostatnich spowodowały większość Sejmu do postawienia na porządku dziennym reformy regulaminu Izby. Powstałe skutkiem tego spory wywołały **tak poważną sytuacyę**, iż nie można się było więcej spodziewać przywrócenia zdolności obecnego Sejmu do pracy.

„Uważamy więc za obowiązek nasz konstytucyjny — powiedziano w mowie tronowej — dać narodowi sposobność do zajęcia stanowiska. Czynimy to w pełnem zaufaniu do przywiązania narodu, do istniejącej konstytucyi i do jego tradycyjnego rozumu politycznego. Jedność między królem i narodem i wzajemne zaufanie przywróciły w przeszłości warunki niezamąconego życia konstytucyjnego i niezamąconego a skutecznego funkcyonowania wielkich instytucyj narodu, oraz umożliwiły pokojowy rozwój świetnej epoki. Gdy obecnie funkcyonowanie tej instytucyi, dla przyczyn wewnętrznych, natrafiło na trudności, jest rzeczą narodu objawić swą wolę. Dlatego postanowiliśmy, na propozycyę rządu, przedwcześnie rozwiązać Sejm. Proszę przyjąć nasze najszczersze królewskie pozdrowienie i zakomunikować je wyborcom. Niniejszem **zamykam** obecny okres Sejmu.“

Mowę tronową przyjęto okrzykami „Eljen“. Król po odczytaniu mowy udał się do swoich apartamentów. — W kaplicy zamkowej odprawiono „Te Deum“, w którem wziął udział także król.

Kapitulacya.

Dzisiaj dopiero otrzymaliśmy autentyczny tekst warunków kapitulacyi Portu Artura, wedle urzędowego raportu generała Nogi. Warunki te wywołają zapewne w Rosyi nowe rozczarowanie. Nie są one bowiem ani nadzwyczajnie honorowe, ani choćby w przybliżeniu korzystne. Japończycy, jak z dzisiejszych depesz wynika, odrzucili żądanie Stoessla, co do puszczenia do Rosyi całej załogi z bronią w ręku. Jedynie oficerom pozostawiono pałasze i warunkowo pozwolono im wrócić do kraju; natomiast wszyscy żołnierze złożyć muszą broń wszelaką i wzięci będą do niewoli.

Wogóle Japończycy podyktowali wcale surowe warunki kapitulacyi, nie lepsze od tych, jakie w tego rodzaju wypadkach są praktykowane.

(Telegramy „N. Reformy“ z 4 stycznia.)

Warunki kapitulacyi.

Tokio. Telegramy, które wczoraj po południu nadeszły tutaj od gen. Nogi, podają w dosłownem brzmieniu warunki kapitulacyi Portu Artura. Są one następujące:

I. Wszyscy rosyjscy żołnierze lądowi, marynarze, ochotnicy, oraz osoby o charakterze urzędowym, należący do załogi Portu Artura, **dostają się do niewoli.**

II. Wszystkie forty, baterye, okręty wojenne i inne okręty i łodzie, amunicya, konie, **cały materyał wojenny**, wszystkie budynki rządowe i wszystkie przedmioty, będące własnością rządu, **przechodzą w posiadanie armii japońskiej.**

III. Jako gwarancyę dotrzymania obu tych warunków, załogi fortów i bateryj Itzuszanu, Haontuszanu i Paontuszanu na pagórku, położonym na południowym wschodzie, mają opuścić swoje stanowiska, które mają być wydane armii japońskiej.

IV. Gdyby padło podejrzenie, że rosyjscy żołnierze albo marynarze zechcą zniszczyć przedmioty, wyliczone w artykule II., albo ich stan obecny zmienić, w takim razie należałoby uważać wszystkie rokowania za niebywałe, a wtedy armia japońska odzyskałaby wolną rękę.

V. Rosyjskie władze wojskowe i marynarskie mają wygotować i doręczyć Japończykom zestawienie, zawierające wykaz fortyfikacyj portarturskich, ich położenie, mapę rozlokowania min lądowych i morskich, oraz innych niebezpiecznych przedmiotów, dalej tabelę z nazwiskami i stopniem oficerów, listę armii, okrętów wojennych, parowców i innych okrętów, oraz innych żołnierzy; wreszcie listę osób cywilnych, z podaniem ich liczby, płci, pochodzenia i zajęcia.

VI. Broń, którą nosi załoga przy sobie, amunicya, materyał wojenny, gmachy rządowe i wszelkie przedmioty, stanowiące własność rządu rosyjskiego, okręty wojenne i inne okręty wraz z zawartością, z wyjątkiem własności prywatnej — mają być pozostawione na dotychczasowem swojem miejscu, a komisarze armii rosyjskiej i japońskiej mają zadecydować o sposobie ich wydania.

VII. Mając wzgląd na waleczny opór, jaki **stawiała armia rosyjska żołnierzom japońskim,** pozwala się oficerom rosyj[skim, urzędnikom armi...]ty, oraz urzędnikom armi[i...] **mać pałasze i własność pry[watną...]** jest bezpośrednio konieczną, i [...]bą. Wymienieni oficerowie, u[...]tnicy, którzy pisemnie z[obowiążą] się pod słowem honoru, że [...] do czasu ukończenia wojny nie wstąpią pod broń i nie spełnią żadnego czynu, przeciwnego interesom Japonii, **otrzymają pozwolenie powrotu do ojczyzny.** Każdemu oficerowi armii i marynarki pozwala się zabrać z sobą służącego, który również musi się pisemnie zobowiązać pod słowem honoru, że wstrzyma się od udziału w wojnie i w takim też razie zostanie wypuszczony na wolność.

VIII. Podoficerowie i szeregowcy armii i floty, oraz ochotnicy, mogą zatrzymać swój mundur i mają się ze swojemprzenośnemi namiotami i osobistą własnością zebrać na miejscu, które im Japończycy bliżej oznaczą. Potrzebne jeszcze szczegóły podadzą do wiadomości japońscy komisarze.

IX. Korpus sanitarny, dozorcy chorych, należący do armii i floty rosyjskiej, będą zatrzymani tak długo, dopóki usługi ich będą potrzebne dla pielęgnowania chorych rannych i jeńców; przez ten czas pełnić będą służbę pod kierownictwem japońskiego korpusu sanitarnego i japońskich dozorców chorych.

X. Postanowienia o księgach, dokumentach, zarządzie finansowym i miejskim, jakoteż o sporządzeniu dokumentów, dotyczących tego układu, mają być ułożone w osobnej umowie, która będzie miała moc obowiązującą, równą temu układowi.

XI. Odpis tego układu ma być sporządzony, a układ natychmiast po podpisaniu wchodzi w życie.

Warunki Stoessla.

Petersburh. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi z Czifu pod datą wczorajszą:

W niedzielę po południu o godzinie 4 wysłał generał Stoessl chorążego Malczenkę do generała Nogi z listem, w którym zaproponował mu następujące warunki kapitulacyi: Wszyscy zdolni do walki mają opuścić twierdzę z bronią i zobowiązać się nie brać więcej udziału w obecnej walce. Ranni i chorzy, którym broń ma być pozostawioną, mają być przewiezieni do Rosyi; osoby prywatne i dzieci, oraz obcy poddani mają być pozostawieni pod opieką japońską.

W chwili wysłania listu przez gen. Stoessla znajdował się generał Nogi w Dalnym.

O słowo honoru.

Tokio. (Telegram Biura Reutera.) Generał Stoessl telegrafował do cara z prośbą o pozwolenie dla rosyjskich oficerów dania Japończykom słowa honoru, iż nie wezmą więcej udziału w wojnie.

Kapitulacya.

Londyn. Z Portu Artura donoszą: Pełnomocnikiem generała Stoessla do rokowań o kapitulacyę był szef jego sztabu, pułkownik Reiss. Japończycy żądali najprzód bezwarunkowego poddania twierdzy, później dopiero złagodzili nieco swoje żądanie. Po ukończeniu rokowań i podpisaniu kapitulacyi obustronni pełnomocnicy zasiedli do wspólnej kolacyi. Rezultat rokowań oznajmiono zaraz wojsku japońskiemu. W obozach zapanowała ogromna radość, wkrótce na wszystkich wzgórzach zajaśniały ognie. Żołnierze otrzymali w dniu tym podwójne porcye żywności.

Załoga Portu Artura.

Czifu. Żołnierze, przybyli na rosyjskich torpedowcach z Portu Artura, podają następujące dane o stanie załogi Portu Artura: Załoga Portu Artura liczyła z początkiem oblężenia **35 tysięcy ludzi** (?). Z tego **11.000 padło, 16.000 odniosło rany** lub jest chorych, **8000** przebywało ciągle na fortach, z czego 2000 jest niezdolnych do walki. Podczas oblężenia **65 prc.** załogi odniosło rany. Wielu żołnierzy ranionych powróciło do szeregów. — Niektórzy żołnierze byli 7 razy ranni.

Generał Stoessel pisał do generała Nogi: „Mam w fortach 8000 ludzi, z tego 6000 może walczyć. Jeżeli pan nie przyjmie mojej propozycyi, ludzie ci umrą z bronią w ręku, ale pan będziesz musiał poświęcić trzy razy tyle ludzi“.

Przed kapitulacyą.

Londyn. Depesze ze źródeł rosyjskich przedstawiają niezupełnie ściśle liczbę żołnierzy w Porcie Artura. Pokazuje się bowiem, że z owych 6000 żołnierzy, którzy rzekomo w ostatnich chwilach jeszcze walczyli w obronie twierdzy, **ani połowa nie była już zdolną do noszenia karabinu.** Choroby i głód niszczyły tych, których kula ominęła. **Tyfus** i jakaś odmiana **szkorbutu** (osłabienie dziąseł i wypadanie zębów) dziesiątkowały załogę Portu Artura.

Jeszcze w dzień Nowego Roku chciał Stoessel walczyć za każdą cenę dalej, ale podwładni generałowie stanowczo się temu sprzeciwili, mówiąc:

— Nasi żołnierze **nie mogą się już ruszać; śpią, idąc; oni już swego karabina nie widzą.** Możemy wydać rozkaz, **ale nie wiemy,** czy **nas usłuchają.**

Stoessel uderzył pięścią w stół i zawołał:

— Więc walczyć powinniście wy, generałowie!

Admirałowie Lochinski i Wirenius, generałowie Smyrnow i Fock zaczęli przedkładać Stoesslowi, aby dał spokój.

Wedle opowiadań oficerów, przybyłych do Czifu, upadek Portu Artura spowodowany został jedynie brakiem amunicyi.

Londyn. Rosyanie, którzy z Portu Artura przybyli do Czifu, opowiadają, że gen. Stoessel zamierzał bronić twierdzy jeszcze przez kilka miesięcy. Dopiero gdy wybuch magazynu zapalonego przez granaty japońskie pozbawił załogę amunicyi, uznał rychłą kapitulacyę za nieuniknioną.

Okropne chwile.

Londyn. Z Portu Artura donoszą: Ostatnie walki o forty, zwłaszcza w rowach fortecznych zamieniały się często **w straszliwe rzezie.** — Groza sytuacyi, cierpienia i trudy pozbawiły żołnierzy po obu stronach wszelkich uczuć ludzkich. Gdy nie można już było robić użytku z broni, **walczono nożami, pierściami, zębami,** wyrywano sobie włosy, wybijano oczy, rozrywano, kąsano, drapano ciała.

Czifu. Jeden z przybyłych tu oficerów rosyjskich opowiada: Ojciec mój był podczas oblężenia w Sebastopolu, lecz ani w przybliżeniu nie doświadczył takich okropności, jakie my przebyliśmy. Żadne też z ostatnich oblężeń twierdz nie było tak straszne, jak oblężenie Portu Artura. Dziś jeszcze słyszę owe krzyki, nieludzkie wycia i jęki, jakie wydawali konający albo ranni, **operowani w szpitalach bez narkozy;** wszędzie walały się ludzkie nogi i ręce, odjęte przy operacyi, wszędzie stały kałuże krwi.

Cierpienia załogi.

Londyn. Wciąż jeszcze nadchodzą z Portu Artura wiadomości o nadludzkich niemal cierpieniach, jakie znosiła załoga Portu Artura w ostatnich tygodniach oblężenia. Między innemi donoszą, że wszyscy niemal żołnierze, którzy walczyli w rowach, **zapadli na chorobę berri-berri, a następnie oślepli.** Niema prawie żołnierza wśród załogi, któryby raz chociaż nie był ranny. **W końcu zaledwie 3000 ludzi zdolnych było do władania bronią. Cała forteca wyglądała jak wielka trupiarnia. Wyziewy z gnijących wszędzie ciał ludzkich** były tak silne, że najsilniejsi **dostawali zawrotu głowy i mdłości.** Panie, które pielęgnowały rannych i chorych, zlewały suknie swoje kolońską wodą, dopóki jej starczyło. Później zmuszone były wogóle zaniechać tej czynności, gdyż nie miały już sił do tego.

Rannych w szpitalach żywiono przeważnie **suszonem mięsem końskiem,** wskutek czego wszyscy prawie zachorowali na szkorbut. Od kul japońskich zginęło także **dużo lekarzy i sióstr miłosierdzia** przy spełnianiu swoich obowiązków. Wielka liczba rannych ginęła w szpitalach od pocisków, które tam eksplodowały.

Rosyanie o kapitulacyi.

Londyn. Ze strony rosyjskiej starają się obniżyć znaczenie straty Portu Artura. Korespondent „Standardu“ donosi, że rosyjski minister spraw zagranicznych, hr. Lambsdorff, oświadczył pewnemu Anglikowi, iż upadek twierdzy przewidywano już od dawna, ponieważ wiedziano, że jest źle zaopatrzona w żywność i amunicyę. Lecz jej upadek — dodał minister — to tylko jeden epizod wojny.

Głosy prasy rosyjskiej.

Petersburg. W sprawie kapitulacyi Portu Artura zabrały głos wszystkie tutejsze dzienniki. „Nowoje Wremia“ wielbi bohaterstwo załogi portarturskiej i podnosi, że już od zajęcia „Wzgórza 203 metrów“ los Portu Artura był zdecydowany. Zanim wyszły środki wybuchowe należało forty wysadzić w powietrze, co się też stało. Rosya musi się stać godną takich bohaterów.

„Nowosti“ ubolewają, że tyle przelało się krwi i tyle poniesiono ofiar na darmo i pytają, czy nie lepiej było oddać Port Artura Japończykom przed 2 lub 3 miesiącami?

„Nasze Dni“ piszą: „Potrzeba nam teraz gałązki oliwnej pokoju. Cześć i sława obrońcom Portu Artura, ale teraz niechaj nastanie pokój.

„Ruś“ pisze: W samo serce ugodzona została nasza duma narodowa, lecz nie wolno nam być małodusznymi. Rząd musi utrzymać związek z narodem. Państwo musi mieć możność obradowania nad swojem położeniem, ażeby nie utraciło wiary w swoją przyszłość.

Zburzenie Portu Artura.

Londyn. Port Artura przedstawia się dziś jako ogromny stos gruzów. Rosyanie przed kapitulacyą **wysadzili w powietrze wszystkie gmachy rządowe i wszystkie magazyny.** I wśród prywatnych domów niema ani jednego, któryby nie był uszkodzony.

200 milionów jenów.

Czifu. Rosyanie, którzy się tu schronili, obliczają, że oblężenie Portu Artura kosztowało Japonię 200 milionów jenów.

Widoki pokoju.

Londyn. Dzienniki angielskie omawiają w osobnych artykułach widoki pokoju. Kilka z nich zwraca uwagę, że Japonia, **osiągnąwszy obecnie wszystko, o co walczyła, zająwszy Koreę i Port Artura i wypędziwszy z Rosyan z południowej Mandżuryi, chętnie zapewne zawarłaby pokój,** naturalnie na korzystnych dla siebie warunkach. Wątpić atoli można, czy równie skłonną do zawarcia pokoju będzie Rosya? Co się tyczy rzekomego pośrednictwa prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta, to byłoby ono możliwe tylko w razie, gdyby przyjęły je obie strony.

Czifu. Obok rozbrojonych torpedowców rosyjskich ustawił się torpedowiec japoński.

Naprzeciw floty bałtyckiej.

Rotterdam. Z Batawii na wyspie Jawie donoszą, że w pobliżu Jawy krążą dwa japońskie pancerne krążowniki. Flotyla japońskich torpedowców znajduje się na północ od Borneo.

Tamanarlva. Obie eskadry rosyjskiej floty bałtyckiej przybyły już na wybrzeża Madagaskaru, eskadra admirała Felkerzama do zatoki Bassandava, eskadra Rozdiestwieńskiego do zatogi Antogil. Połączenie się obu eskadr ma nastąpić w Diego Suerez na północnem wybrzeżu wyspy. Okręty rosyjskie zaopatrują się w żywność.

Rozkaz do floty bałtyckiej.

Paryż. Kilka dzienników donosi z Petersburga, że Rozdiestwienski otrzymał polecenie, aby w Madagaskarze **czekał** na dalsze rozkazy.

Odbudowanie floty rosyjskiej.

Petersburg. Car podpisał już plan, dotyczący odbudowania floty wojennej i **wyznaczył na ten cel ze skarbu państwa 1500 milionów rubli,** które mają być wydane w ciągu lat 10.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 4 stycznia.

Budapeszt. Prezydent dyrekcyi król. węgierskich kolei państwowych, Juliusz Ludwigh podał się do dymisyi. Za jego rządów wybuchł strejk kolejowy.

Belgrad. Skupczyna przyjęła w trzeciem czytaniu budżet i odroczyła się do 23 b. m.

Zwołanie Rady państwa.

Wiedeń. „Grazer Tagespost“ dowiaduje się z rzekomo wiarygodnego źródła, że Rada państwa zwołana zostanie na 17, najpóźniej na 18 b. m.

Rokowania.

Wiedeń. Prezydent gabinetu Gautsch prowadzi dalej rokowania ze stronnictwami. Dziś przyjmował posła Vukowicza, po południu zaprosił na konferencyę posłów Grossa, Urbana i Marcheta. Dziś konferował także z ministrami Wittekiem i Piętakiem.

Z komitetu ministrów.

Petersburg. (Doniesienie rosyjskiej Agencyi telegraficznej). Na wczorajszem posiedzeniu komitetu ministrów oświadczono się za tem, aby postępowanie wszystkich urzędów państwowych bez wyjątku było zgodnem z ustawami. Jest więc **niedopuszczalnem,** aby carowi przedkładano sprawozdania, któreby mogły spowodować odstąpienie od istniejących ustaw. Członkowie komitetu oświadczyli się zgodnie za tem, że senat, stosownie do obowiązku i prawa najwyższej instytucyi, musi obok kilku przywilejów najwyższej administracyi otrzymać także niezależność od ministerstwa oświaty. Komitet ministrów wyraził dalej życzenie, aby specyalna komisya, złożona z członków Rady państwa i senatu, określiła dokładnie zakres kompetencyi senatu.

Cenzura.

Petersburg. „Russkaja Prawda“ otrzymała z powodu swego „trwale szkodliwego kierunku“ drugie napomnienie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 4 stycznia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 680·50 Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 805·50 Akcye Anglobanku 294·—. Akcye Unionbanku 565·—. Akcye Länderbanku 453·—. Akcye Bankvereinu 568·—. Akcye Bodenoredit 974·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 545·—. Akcye kolei państwowych 652·—. Akcye kolei południowej 88·50. Akcye kolei Elbethal 412·—. Akcye kolei północnej 5500·—. Akcye kolei czerniowieckiej 584·—. Akcye Alpiny 518·50. Akcye Rima Muranyi 582·75. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2460·—. Akcye Fabryki broni 530·—. Akcye Tureckie tytoniowe 327·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1048·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·80. Renta majowa 100·20. Renta koronowa austryacka 100·35. Renta koronowa węgierska 98·20. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·85. 4% Listy Banku hipotecznego 98·80. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·40. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 98·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·90. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 102·40. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·60. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·70. Losy tureckie 138·—. Marki 117·50. Ruble 253·50.

Cukier 34·70—34·80 stały. Spirytus 50·80—51·20 silniejszy. Nafta 39·—.—40·70.

Usposobienie: Po ożywionym przebiegu zamknięcie na zagranicę rezerwowane.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 4 stycznia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 30	117 70
Franki papierowe	95 20	95 60
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 14
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 —	112 —
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 —	102 —
4% „ „ „ „	98 50	99 25
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 25	102 25
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 20	99 80
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 42-letn.	99 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	99 —	99 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 90	100 80
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	99 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	97 —	98 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	101 —	102
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	102 75
4½% Obligacye komun. Banku kraj.	101 25	102 —
4% Obligacye kolejowe	98 70	99 70

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.